

ANNA POMIANKOWSKA-WRONKA

Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Warmińskiego-Mazurskiego w Olsztynie

Gdy zło zapuszcza korzenie – śmierć w relacjach bohaterów reportaży Jeana Hatzfelda

When Evil Strikes Roots – Death in the Accounts of the Main Characters of Jean Hatzfeld's Reportages

Słowa kluczowe: śmierć, zło, reportaże, ludobójstwo, Rwanda

Key words: death, evil, reportages, genocide, Rwanda

Śmierć jest bezustannie obecna w życiu człowieka, nie dziwi więc fakt, że skłania jednostkę do refleksji, w wyniku której pojawiają się pytania: jaka jest śmierć – szybka czy powolna? Czy strach przed nią jest uzasadniony? Czy można przygotować się na jej przyjście? W rozmowie z Christianem Chabanisem Emmanuel Levinas podkreśla, że śmierć jest zjawiskiem najmniej znanym spośród nieznanych: nieznanym inaczej niż wszystko, co nieznanne, przede wszystkim niebytem wiedzy, co nie wyklucza tego, iż stanowi uniwersum zagadnienia. Można stwierdzić, że to jedno wielkie „nie wiemy”, dziura rozrywająca układ, niszcząca wszelki porządek oraz rozbijająca każdą całość. Wyróżnia ją to, że jest nie do zniesienia, a więc każdy projekt śmierci, jaki zostałby wykreowany, rozpada się w ostatnim momencie¹.

Śmierć pojawia się również w rozważaniach Zygmunta Baumana. Autor konstatuje:

Czujemy odrazę do odprysków rzeczywistości, które złożyliśmy w izolowanej piwnicy naszej uporządkowanej egzystencji, ogłaszając, że nie istnieją lub są niewyraźne. Śmierć jest właśnie jedną z tych rzeczy, które zostały w ten sposób wyeksmitowane; stąd też zakłopotanie, nabyte poczucie wstydu, które nas paraliżują, gdy stoimy twarzą w twarz ze śmiercią².

Strach przed śmiercią to strach przed nieznanym, które przytrafia się po raz pierwszy i ostatni, a nadal jest czymś, czego nie da się przedstawić³. Śmierć wy-

¹ Ch. Chabanis, *Śmierć, kres czy początek?*, przeł. A. D. Tauszyńska, Warszawa 1987, s. 255.

² Z. Bauman, *Śmierć i nieśmiertelność*, przeł. N. Leśniewski, Warszawa 1998, s. 155.

³ V. Jankielewicz, *To, co nieuchronne: rozmowy o śmierci*, przeł. M. Kwaterko, Warszawa 2005, s. 83.

daje się daleka wtedy, gdy dotyczy zupełnie obcych osób – można uznać, że jest wtedy bezosobowa i mówi jednostce niewiele o jej własnej śmierci. Powstaje granica pomiędzy *swoimi* a *obcymi*⁴, czego przykładem może być dystans, z jakim ludzie odnoszą się do masowych ofiar odległych konfliktów czy kataklizmów⁵.

W moich rozważaniach skupiam się na tym, w jaki sposób przeobrażeniom uległ sposób postrzegania śmierci przez ofiary rwandyjskiego ludobójstwa oraz ich katów. Podstawę badań stanowić będzie analiza i interpretacja reportażu Jeana Hatzfelda.

Rwandyjskie reportaże Jeana Hatzfelda

Francuski reporter, Jean Hatzfeld, poświęcił rwandyjskiemu ludobójstwu cztery reportaże: *Nagość życia. Opowieści z bagien Rwandy*, *Strategia antylop*, *Sezon maczet* oraz *Englebert z rwandyjskich wzgórz*. Po raz pierwszy Jean Hatzfeld wyjechał do Rwandy w czerwcu 1994 roku, tuż po tym, gdy zakończyły się największe masakry. Autor przyznał, że podobnie jak inni reporterzy, relacjonował jedynie to, co widział – uchodźców Hutu oraz organizacje humanitarne pomagające poszkodowanym⁶. Po powrocie do Francji zrozumiał, że w dyskursie medialnym zabrakło opowieści o tych, którzy ocalili⁷. Postanowił więc wrócić do Rwandy i oddać im głos.

Serię rwandyjskich reportaży rozpoczyna książka *Nagość życia. Opowieści z bagien Rwandy*, w której Hatzfeldowi udaje się przerwać milczenie ocalałych, zachęcić ich do podzielenia się ze światem swoimi historiami. Spotkania dziennikarza z tymi, którzy przeżyli rzeź, stają się zarazem swoistymi sesjami terapeutycznymi. Kolejny tekst (*Strategia antylop*) jest próbą ukazania rozrachunku Rwandyjczyków z przeszłością oraz trudnościami, z jakimi zmagają się w nowej rzeczywistości, do których należą m.in.: niemożność pogodzenia się z utratą bliźkich oraz pojednania się ofiar z katami.

Reportaż *Sezon maczet* różni się diametralnie od poprzednich dzieł francuskiego autora, gdyż Hatzfeld oddał w nim głos katom. Rozmowy z więźniami

⁴ E. Zamojska, *Inny jako Obcy. Imigranci w polskim dyskursie publicznym i edukacyjnym*, „Studia Edukacyjne” 2013, nr 28, s.192.

⁵ A. Ostrowska, *Śmierć w doświadczeniu jednostki i społeczeństwa*, Warszawa, 1997, s. 32. Warto podkreślić, że Jean Hatzfeld unika literalnego posługiwania się terminami *Inny* bądź *Obcy*. Por. E. Żyrek, *Inny czy obcy? Dylematy wielokulturowości w reportażach afrykańskich Jeana Hatzfelda i Ryszarda Kapuścińskiego*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2014, nr 4, s. 712.

⁶ O zafałszowanym obraz rwandyjskich wydarzeń wspomina również Ryszard Kapuściński: „Ludzie w Europie, oglądając w telewizorze te niekończące się kolumny, nie mogli zrozumieć, jaka siła popycha tych wycieńczonych wędrowców, co każe tym szkieletom tak iść i iść [...]”. Hutu uciekający z kraju początkowo jawili się jako ofiary, dopiero później do opinii publicznej dotarło, że to ci ludzie, którzy odpowiadali za zbrodnię ludobójstwa. R. Kapuściński, *Heban*, Warszawa 1998, s. 192.

⁷ A. Wójcińska, *Perspektywa mrówki. Rozmowy z reporterami świata*, Wołowiec 2015, s. 30.

pozwoili autorowi na potwierdzenie tezy Hannah Arendt o „banalności zła”⁸ – sprawcami niewyobrażalnych zbrodni byli zwyczajni ludzie⁹.

Englebert z rwandyjskich wzgórz to książka, która stanowi studium przypadku mężczyzny ocalałego z rzezi, który nie potrafi odnaleźć się w społeczeństwie, gdyż dręczą go traumatyczne wspomnienia. Dominick LaCapra zauważa:

Zataracie różnicy między nieobecnością a utratą, czy zrównanie ich ze sobą, może samo w sobie świadczyć w uderzający sposób o oddziaływaniu traumy czy kondycji posttraumatycznej, które wprowadzają w stan dezorientowania, pobudzenia, a nawet pomieszania. Mogą one sprowokować emocjonalne reakcje, których moc oddziaływania wydaje się trudna do odparcia¹⁰.

Reporter w swoich tekstach wskazuje na analogię pomiędzy rzezią w Rwandzie a eksterminacją Żydów, co sprawia, że podejmowany temat nie wydaje się już Europejczykom tak odległy¹¹. Śmierć bowiem dotyczy każdej jednostki, bez względu na wiek, płeć i narodowość. Żadna śmierć nie jest banalniejsza od innej – każda śmierć pozbawia życia¹². W przypadku ludobójstwa śmierć staje się jednak starannie przygotowanym wydarzeniem, mającym na celu wyeliminowanie jednej grupy przez drugą. Jeden z ocalałych, Reverien Rurangwa, rozważa istotę ludobójstwa. Mężczyzna stwierdza:

Jak to się jednak dzieje, że stajemy się szcurem dla naszego sąsiada, przyjaciela, księdza, właściciela baru, do którego chodzimy? Jaki proces zachodzi w tym właśnie przypadku nagłej przemiany? Nikomu nigdy nie uda się poznać od środka budowy mechanizmu w maszynie do zabijania, gdyż nie można tak po prostu jej zdemontować i poznać część po części. Ludobójstwo nie ma przyczyny. I dlatego musimy wciąż zaczynać od nowa¹³.

Praca reportera nie tylko wymusza obowiązek baczego przyglądania się teraźniejszości i przeszłości, ale również prognozowania przyszłości. Bernadetta Darska wspomina o tym, iż relacja zmienia się niekiedy mimowolnie w „potrzebę porusze-

⁸ H. Arendt, *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, przeł. A. Szostkiewicz, Kraków 1998.

⁹ Por. H. Welzer, *Sprawcy. Dlaczego zwykli ludzie dokonują masowych mordów*, przeł. M. Kurkowska, Warszawa 2010; P. Zimbardo, *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?*, przeł. A. Cybulko, J. Kowalczevska, J. Radzicki, M. Zieliński, Warszawa 2008.

¹⁰ D. LaCapra, *Trauma, nieobecność, utrata*, przeł. K. Bojarska, w: *Antologia studiów nad traumą*, red. T. Łysak, Kraków 2015, s. 63.

¹¹ Grzegorz Siwor podkreśla, że takie elementy jak: rozczłonkowanie tekstu, alinearne konstrukcja fabuły, oddawanie głosu świadkom wydarzeń w miejsce porządkującej obraz świata obiektywnej narracji oraz przywoływanie utworów Jonathana Littella, Primo Leviego, Christophera Browninga przybliżają „Strategię antylop” do utworów mówiących o czasach Holocaustu. G. Siwor, *Cisza nad Rwandą. O „Strategii antylop” Jeana Hatzfelda*, „Świat i Słowo” 2011, nr 1, s. 270.

¹² P. Ricoeur, *Życie aż do śmierci oraz fragmenty*, przeł. A. Turczyn, Kraków 2008, s. 54.

¹³ R. Rurangwa, *Ocalony. Ludobójstwo w Rwandzie*, przeł. M. Deckert, Radom 2008, s. 182–183.

nia sumień, potrząśnięcia tymi, którzy wolą być obojętni, zobowiązania do działania osób władnych do zmiany prawa”¹⁴. W ujęciu Hatzfelda dziennikarz jest pośrednikiem przemieszczającym się pomiędzy bohaterami a czytelnikami. Jego zadaniem jest uzyskanie odpowiedzi na pytania, które nie są konieczne jego pytaniami¹⁵.

Szczególny rodzaj zła

Na kształtowanie rzeczywistości wpływa wiele czynników. Jednym z nich jest władza. Bauman dostrzega mnogość zadań, których realizacji powinni podjąć się rządzący. Do tych zadań nie należy jednak projektowanie doskonałego porządku świata. Autor porównuje świat do wielkiego ogrodu, który rozpadł się na niezliczoną liczbę poletek uprawianych na różne sposoby. Zdaniem autora:

W świecie zaludnionym gęsto przez sprawnych i wyjątkowo ruchliwych ogrodników nie ma miejsca dla Najwyższego Ogródnika – dla ogrodnika wszystkich ogrodników. [...] Zniknięcie wielkiego ogrodnika i rozwianie się wizji wielkiego ogrodu uczyniły świat bezpieczniejszym, gdyż groźba ludobójstwa dokonanego w imię zbawienie ludzkości stała się mniej realna¹⁶.

Można uznać, iż niniejsza wizja ogrodnicza jest projekcją, dla której ekranem staje się świat, a myśli i pragnienia projektantów utopijnego świata nie różnią się tak bardzo od tych, które żywi każdy ogrodnik, choć na mniejszą skalę. Bauman dodaje:

Niektórzy ogrodnicy nienawidzą chwastów psujących projekt ogrodu: tej brzydoty w sercu piękna, tego plugastwa w sercu sielskiego ładu. Inni podchodzą do tego bez emocji: widzą tu po prostu problem do rozwiązania, dodatkową pracę do wykonania. Nie ma to jednak wpływu na los chwastów: jedni i drudzy ogrodnicy tępią je bezlitośnie. Gdyby ich wprost o to zapytać lub pozwolić im na chwilę refleksji, przyznaliby zgodnie: chwasty trzeba niszczyć nie tylko ze względu na nie same, ile ze względu na piękno i porządek, jaki powinien panować w ogrodzie¹⁷.

Nowoczesne ludobójstwo przypomina więc pracę ogrodnika, w której wizja opiera się na założeniu, iż tam gdzie jest ogród, tam też są chwasty¹⁸. Eksterminacja zakłada bowiem eliminację grupy uznanej przez drugą za zbędną oraz uniemożliwiająca realizację stworzonych przez nią założeń.

Nieuchronność śmierci sprawia, że człowiek próbuje się do niej przygotować, pogodzić z jej nadejściem, zrozumieć jej sens. Czasem jednak śmierć jest wyni-

¹⁴ B. Darska, *Maski zła. (Nie)etyczność postaw i zachowań jako temat współczesnego reportażu polskiego*, Olsztyn 2016, s. 7.

¹⁵ J. Hatzfeld, *Linia zanurzenia*, przeł. J. Giszczak, Warszawa 2010, s. 9–10.

¹⁶ Z. Bauman, *Nowoczesność i Zagłada*, przeł. T. Kunz, Kraków 2009, s. 444.

¹⁷ Tamże, s. 200.

¹⁸ Tamże, s. 201.

kiem bezwzględno planu – z taką śmiercią nie sposób się pogodzić. W przypadku rwandyjskiego ludobójstwa ból potęguje fakt, iż Tutsi ginęli z rąk swoich sąsiadów, Hutu. W rwandyjskiej tradycji sąsiedzi odgrywają ważną rolę, nie mniej ważną niż rodzina. Brak dobrych relacji z sąsiadem oznacza mentalne braki i sprawia, iż prędzej czy później jednostka będzie musiała opuścić rodzinne strony¹⁹. Jedna z ocalałych, Berthe, mówi:

Kiedyś wiedziałam, że człowiek może zabić człowieka, ponieważ zawsze to robił. Teraz wiem, że nawet ktoś, z kim jadłeś z jednej miski czy spałeś, może bez trudu cię zabić. Zły człowiek może cię zabić zębami, oto czego się nauczyłam. I moje oczy nie patrzą już tak samo na fizjonomię świata²⁰.

Jeannette próbuje zrozumieć motywy, jakimi kierowali się ich bliźni, zabijając z taką zaciętością. Wyznaje Hatzfeldowi:

Myślę, że Szatan wybrał Hutu, by wypełnili wszystkie te okropieństwa, tylko dlatego, że było ich znacznie więcej i byli silniejsi, mogli wyrządzić więcej zła w zaledwie kilka miesięcy. Kiedy słyszę przez radio wiadomości o afrykańskich wojnach, czuję wielki niepokój. Myślę, że Szatan korzysta z tego, że Bóg zbyt długo był z dala od Afryki, i mnoży hekatombę. Mam tylko nadzieję, że dusze wszystkich tych Afrykanów, którzy tak cierpieli, przyjęto tam jak należy²¹.

Zdrada ze strony sąsiadów sprawiła, że rozpacz Tutsi stała się jeszcze silniejsza. Nie mogą pogodzić się z okrucieństwem ze strony ludzi, z którymi na co dzień dzielili smutki i znoje oraz pomagali sobie w potrzebie.

Dehumanizacja ofiar

Godność jest podstawą wolności człowieka. W obliczu śmierci jej pozycja urasta do rangi swoistego sacrum. Każdy człowiek chce bowiem u kresu życia mieć poczucie, że bliźni otaczają go szacunkiem. Wyzbycie godności jest największą krzywdą, jaką człowiek może uczynić drugiemu człowiekowi, dlatego dehumanizacja jest siłą napędzającą mechanizm ludobójstwa.

Tutsi byli traktowani przez swoich oprawców jak zwierzęta. Ocalała Claudine Kayitesi opowiada:

Tutsi dzielili bagna z dzikimi świniami. Pili czarną wodę z sadzawki, nocą na czworakach szukali pożywienia, w pośpiechu załatwiali potrzeby osobiste. Nawet gorzej, już wam mówili, żyli jak zwierzyna łowna, pełzali w błocie, nasłu-

¹⁹ J. Hatzfeld, *Nagość życia. Opowieści z bagien Rwandy*, przeł. J. Giszczak, Wołowiec 2011, s. 177.

²⁰ Tamże, s. 148.

²¹ Tamże, s. 29.

chiwali, czekali na maczety myśliwych. Ale to było takie nienaturalne polowanie, bo cała zwierzyna miała zniknąć, choć nikt jej nie zjadał. Można powiedzieć, że przeżyli wojnę Dobra ze Złem, widzieli to wszystko na własne oczy, w całej nagości, że tak się wyrażę²².

Gdy Tutsi wychodzili ze swoich kryjówek, widzieli wiele gnijących ciał pozabawionych ubrań. Ta nagość była dla nich szczególnie dotkliwa – stanowiła symbol upokorzenia, dehumanizacji²³. Oprawcy nie okazywali szacunku zmarłym – wręcz przeciwnie, na każdym kroku dokonywali aktu odczłowieczania. Ci, którzy ocalili, zwykli nazywać ofiary nieszczęśnikami nie ze względu na ich śmierć, ale na to, co ich spotkało po śmierci. Niemożność dokonania pochówku na początku wywoływała w ocalałych poczucie frustracji, później nie myśleli już o tym, ofiar było zbyt wiele. Nawet zwierzęta uciekały przed hałasem podczas zabijania²⁴.

Rzeczywistość przesycona przerażającymi obrazami stała się ich codziennością. Świadczą o tym słowa jednego z bohaterów opowieści Hatzfelda:

Ludzie, którzy nie spływali własną krwią, spływali krwią innych, to było straszne widowisko. Więc zaczęli umierać bez słowa protestu. Panował wielki zamęt, a równocześnie cisza. Po południu *interahamwe* zaczęli palić małe dzieci przed drzwiami. Widziałem na własne oczy, jak wiły się poparzone, naprawdę jeszcze żywe. Czuć było mocny swąd mięsa i benzyny²⁵.

Brak litości dla dzieci, istot kruchych i niewinnych, ukazuje bestialstwo Hutu. Ich nienawiść w stosunku do sąsiadów była tak wielka, że gdy ofiary prosiły o chwilę zwłoki, by się pomodlić i umrzeć po chrześcijańsku, zabójcy im odmawiali. Odmawiali również, gdy ofiary błagały, by je zabić jednym śmiertelnym uderzeniem. Oni jednak nie chcieli zabijać ich jak stworzeń bożych, woleli przycinać je niczym drzewa²⁶.

Śmierć jest dla człowieka zagadką, a to, co nieznanne, zawsze budzi obawy. Myśl o tym, iż śmierć jest nieprzejeżdżalna, nie eliminuje w człowieku chęci jej odroczenia, wręcz przeciwnie – człowiek pragnie przeżyć za wszelką cenę. Innocent Rwililiza stwierdza:

Człowiek kryje w sobie tajemnicze powody, dla których chce przeżyć. Im więcej nas umierało, im bardziej byliśmy gotowi na śmierć, tym szybciej biegaliśmy, by zyskać choć chwilę życia. Nawet ci, którzy mieli odcięte nogi i ręce, prosili o wodę, żeby przetrwać choć godzinę dłużej. Nie potrafię wyjaśnić tego fenomenu. To nie jest zwierzęcy odruch; ponieważ zwierzę chce żyć dlatego, że

²² J. Hatzfeld, *Strategia antylop*, przeł. J. Giszczak, Wołowiec 2009, s. 22.

²³ Tenże, *Englebert z rwandyjskich wzgórz*, przeł. J. Giszczak, Wołowiec 2009, s. 50.

²⁴ J. Hatzfeld, *Nagość życia...*, s. 41.

²⁵ Tamże, s. 17–18.

²⁶ J. Hatzfeld, *Englebert...*, s. 46.

nigdy nie jest pewne, że umiera, nie wie, co znaczy śmierć. W naszym przypadku było to straszliwe, pierwotne pragnienie, jeśli mogę się tak niezręcznie wyrazić²⁷.

Na bagnach widzieli, jak śmierć uwalnia ofiary od ciężaru gróźb – nie musieli już uciekać przed katami i bać się ciosu maczetą. Strach przed cierpieniem przewyższał strach przed śmiercią²⁸. Jednak nawet jednostki, na których psychice i ciele zło odcisnęło piętno, chciały żyć dalej, mając świadomość, że już nigdy nie będzie jak dawniej. Odczuwały rozgoryczenie, ponieważ ludobójstwo zmieniło ich życie w koszmar. Angelique Mukamanzi wyraża to słowami:

Odtąd patrzę na gorzki czas, który przede mną płynie, jak na wroga. Boli mnie, że jestem związana z tym życiem, które nie było mi pisane. Kiedy w rozmowach z sąsiadami zastanawiamy się, dlaczego ludobójstwo wybrało małą plamkę Rwandy na mapie Afryki, nasza dyskusja się płacze i nigdy nie dochodzimy do sensownych wniosków²⁹.

Życie było dla nich tak cennym darem, że nawet utrata wolności i godności nie wydawały się czymś strasznym. Nie przeszkadzało im już to, iż muszą żyć jak zwierzęta. Chęć przetrwania stawała się celem samym w sobie. Ocalały relacjonuje:

Wieczorem było dobrze. Czuliśmy tak, jakbyśmy znów byli dzicy, i chcieliśmy tacy być. Prawie stawaliśmy się zwierzętami. Zazdrościliśmy zwierzętom. Jedliśmy surowe bulwy manioku, wprost z ziemi, nie myjąc rąk, zlizywaliśmy krople wody z liści. Iskaliśmy się, drapaliśmy strupy paznokciami, które były tak długie, że wchodziły między zęby. Ale woleliśmy znosić to wszystko, niż umrzeć. Nawet żyć nago przez całe życie, byle tylko go nie stracić. Zaczęliśmy żyć jak małpy³⁰.

Śmierć nie jest dla ocalałych już tym samym, czym była kiedyś. Kiedyś budziła w nich strach, ale codzienne obcowanie z nią sprawiło, że utraciła swój metafizyczny wymiar. Chęć przeżycia wymagała od Tutsi zapomnienia o takich wartościach, jak godność i szacunek. Uczucia utraciły swoje pierwotne znaczenie. Nastąpiło przewartościowanie rzeczywistości, o czym świadczy wyrażona przez Sylvie opinia:

Przed masakrą zbyt bałam się śmierci, by ośmielić się choćby zbliżyć do trumny. Teraz, gdy słyszę o czymś odejściu, idę do szpitala lub na cmentarz i mówię sobie: cóż, był chory, przyszedł jego dzień, jego czas już się skończył, umarł. Przestała być to dla mnie delikatna sprawa, śmierć utraciła metafizyczny wymiar³¹.

²⁷ Tenże, *Nagość życia...*, s. 82.

²⁸ Tenże, *Strategia...*, s. 111.

²⁹ Tenże, *Nagość życia...*, s. 72.

³⁰ Tenże, *Strategia...*, s. 57.

³¹ Tamże, s. 113.

Ofiary ludobójstwa dzieliły się na dwie grupy. Pierwszą z nich stanowili ci, którzy krzyczeli ze strachu przed śmiercią, błagali katów bądź padali jak martwi, jeszcze zanim zostali zabici. Do drugiej grupy można było zaliczyć takich, którzy umierali w spokoju, dodając otuchy innym³². Niektórym śmierć nie wydawała się już tak dotkliwa, przejmująca, ponieważ widzieli tylu martwych. Ocalała Marie-Louise zauważyła: „Zostałam wydana na śmierć, chybiła, ale czułam, jak krąży wokół, czułam jej dotyk. Później straciła swą wagę”³³.

Życie w permanentnym poczuciu zagrożenia oraz walka o życie zmusiły ich do wyzbycia się wszelkich emocji. Człowiek musi przystosować się do zaistniałej rzeczywistości, inaczej zaczyna go ona przerastać.

Nauczylśmy się, jak żyć w towarzystwie nieuniknionej śmierci. Gardzić nią do pewnego stopnia. Jeśli ktoś budził się zbyt słaby, żeby biec przez cały kolejny dzień, nawet się nie ruszał, ale nikt w pełni sił nie wystawiał się dobrowolnie na ciosy maczety. Nauczylśmy się prawie już nie krzyczeć, gdy nadchodziła śmierć³⁴.

Zdaniem Dariusza Czaia ocaleni nie są świadkami w ścisłym sensie tego słowa, gdyż ci, którzy próbowali opowiedzieć o tym, co ich spotkało, oraz o tym, co spotkało ich rodziny i przyjaciół, starali się mówić o rzeczach widzianych z bliska, ale takich, których jednak sami nie doświadczyli. Najbardziej autentycznymi świadkami byłoby ci, którzy zostali unicestwieni³⁵.

Śmierć oczyma oprawców

W obliczu ludobójstwa wszyscy Hutu zjednoczyli się – nie było między nimi politycznych niesnasek. Wspólny cel, którym była eliminacja Tutsi, sprawił, że gromadzili się i wspólnie ruszali na polowania. Zabijanie traktowali jako pracę na zamówienie.

W reportażach Jeana Hatzfelda wielokrotnie oprawcy podkreślali, że zabijanie było dla nich męczące i zajmujące – porównywali je do niespodziewanej rozrywki. Z czasem zapomnieli nawet, ilu ludzi zabili, było ich tak wielu³⁶. W Tutsi nie widzieli już starych, dobrych sąsiadów, z którymi spędzali czas na co dzień. Stali się dla nich ludźmi zbędnymi, których trzeba usunąć jak najszybciej³⁷. Jeden z oprawców, Pio, stwierdza:

Tak naprawdę dopiero później spostrzegłem, że odebrałem życie sąsiadowi. Chcę powiedzieć, że w tamtej chwili nie zdałem sobie sprawy, kim był przedtem,

³² Tamże, s. 117–118.

³³ Tamże, s. 109.

³⁴ Tamże, s. 58.

³⁵ D. Czaja, *Lekcje ciemności*, Wołowiec 2009, s. 51.

³⁶ J. Hatzfeld, *Sezon maczet*, przeł. J. Giszczak, Wołowiec 2012, s. 29–30.

³⁷ Tamże, s. 49.

uderzyłem osobę, która nie była mi już bliska, ani obca. Nie był już do końca zwykłym człowiekiem, to znaczy takim, jakich spotyka się co dzień. Jego rysy przypominały rysy osoby, którą znałem, ale nic wyraźnie mi nie mówiło, że spotykałem ją od bardzo dawna³⁸.

Zdarzali się ojcowie, którzy uczyli swoich synów, jak ścinać Tutsi. Pokazywali, w jaki sposób okalecza się zarówno martwych, jak i żywych. Chłopcy ćwiczyli później zazwyczaj na dzieciach, ponieważ były podobnego wzrostu. Wpajanie nienawiści następowało od najmłodszych lat³⁹.

Zabijanie stało się dla oprawców siłą napędową. Niektórzy maltretowali ludzi, ponieważ zwykła śmierć nie przynosiła im satysfakcji. Czuli się dotknięci, gdy Tutsi umierali w ciszy – chcieli słyszeć krzyki bądź prośby o łaskę oraz czuć rozkosz w każdym uderzeniu maczetą⁴⁰. Alphonse wyraża refleksję:

Człowiek może przywyknąć do zabijania, jeśli zabija bez przerwy. Może zmienić się w zwierzę, nawet tego nie dostrzegając. Byli tacy, którzy grozili sobie nawzajem, kiedy nie mieli już Tutsi pod maczetą. Na ich twarzach widać było potrzebę zabijania⁴¹.

Kaci znęcali się nad ofiarami, nie oszczędzając kobiet i dzieci. Niejednokrotnie młodzi ludzie byli zmuszani do tego, by patrzeć na to, jak gwałcono ich matki i siostry, a później zabijano ciosem w brzuch i poniżej⁴².

Po dokonanych ludobójstwie można dostrzec liczne próby usprawiedliwienia swoich czynów przez oprawców⁴³ – świadczy o tym między innymi zastosowana w rekonstrukcjach wydarzeń narracja w pierwszej osobie liczby mnogiej. Zabieg ten pozwala im na uciszenie głosu sumienia. Świadomość, że nie tylko oni dopuszczali się takich czynów, sprawiła, że zaczęli traktować popełnione przez siebie zbrodnie jako coś normalnego, wpisującego się w codzienność.

Wielu oprawców nie żałuje wyrządzonych krzywd – są rozgoryczeni, gdyż nie udało im się dokończyć procesu eksterminacji. Wyrażana przez katów skrucha bardzo często jest podyktowana egoistycznymi pobudkami; zwyczajnie chcą wyjść na wolność bądź zmniejszyć wymiar kary. Niemożliwa jest rehabilitacja, zrozumienie własnej winy oraz odpokutowanie za popełnione zło⁴⁴. Rekompen-

³⁸ Tamże, s. 27.

³⁹ Tamże, s. 42.

⁴⁰ Tamże, s. 132.

⁴¹ Tamże, s. 51.

⁴² W. Tochman, *Dzisiaj narysujemy śmierć*, Wołowiec 2010, s. 13.

⁴³ K. Sokołowska zaznacza, że w przypadku katów bardzo często dochodzi do psychicznego procesu oddalania od siebie tego, co się stało. Por. K. Sokołowska, *Ciało jako przestrzeń. Tochmana relacje z Rwandy*, w: *Od poetyki przestrzeni do geopoetyki*, red. E. Konończuk, E. Sidoruk, Białystok 2012, s. 188.

⁴⁴ K. Szcześniak, *Miedzy reportażem a literaturą. Twórczość Wojciecha Tochmana*, Lublin 2016, s. 231.

sata ma miejsce w momencie, gdy stanowi ona zadośćuczynienie za poniesioną przez kogoś szkodę. Można potraktować ją jako wyrównanie krzywd czy rachunków. Nie jest ona jednak możliwa wtedy, gdy ktoś straci coś, co stanowiło integralną część jego ciała bądź psychiki⁴⁵.

Zakończenie

W przypadku rwandyjskiego ludobójstwa śmierć nadeszła z rąk sąsiadów – ludzi, których Tutsi darzyli zaufaniem. Oprócz śmierci w sensie biologicznym następuje w tym przypadku śmierć ideałów: zostaje uśmiercona godność, sprawiedliwość, wolność.

Wojciech Tochman w reportażu *Dzisiaj narysujemy śmierć* zauważa:

Kiedy człowiek zbyt długo jest konfrontowany ze śmiercią, staje w przedśionku śmierci. Śmierć w nim zamieszkuje. Jego ciało się zamyka. Odcina się od świata. Ciało jest samo pośród ludzi. Straciło więzi z bliskimi, których najpierw zamieniono w zwierzęta, a potem zabito⁴⁶.

Według Emmanuela Levinasa odpowiadamy nie tylko za śmierć drugiego człowieka, ale i za jego życie. A biorąc odpowiedzialność za jego życie, jesteśmy tym samym razem z nim w jego śmierci⁴⁷. Świadomość tego, że wyrządzone zło pochodzi od drugiego człowieka, prowadzi do refleksji, że człowiek nigdy nie jest w pełni bezpieczny. Ocaleni chcą pamiętać, bo czują, że to ich obowiązek w stosunku do zabitych Tutsi. Mają również świadomość, iż konfliktu tak naprawdę nie zażegnano, demony przeszłości mogą się obudzić w każdej chwili⁴⁸.

Literatura faktu jest narzędziem wczesnego ostrzegania – pokazuje przeszłość w taki sposób, by w przyszłości można było uniknąć popełnienia tych samych błędów⁴⁹. Reportaże podejmujące tematykę ludobójstwa odpowiadają na doświadczenia zbiorowości nie tylko poprzez swój temat, ale również poprzez przebudowywanie właściwego sobie dotąd języka i dostosowanie się do świadomości zbiorowej⁵⁰.

⁴⁵ L. Ostasz, *Dobre, złe, odpowiedzialne, sprawiedliwe... Definicje i objaśnienia pojęć etyki*, Warszawa 2010, s. 25.

⁴⁶ W. Tochman, dz. cyt., s. 47.

⁴⁷ Ch. Chabanis, dz. cyt., s. 263.

⁴⁸ B. Darska, *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku*, Gdańsk 2014, s. 232.

⁴⁹ Geoffrey Hartmann zastanawia się nad tym, czy edukacja dotycząca ludobójstwa jest w stanie przeciwdziałać jego ponownemu popełnieniu. Zdaniem autora: „Edukacja w tym przypadku nie może być utożsamiana z oświeceniem”. G. Hartmann, *Bitburg*, przeł. T. Łysak, „Literatura na Świecie” 2004, nr 1–2, s. 336.

⁵⁰ J. Sławiński, *Zaproszenie do tematu*, w: *Literatura wobec wojny i okupacji*, red. M. Głowiński, Wrocław 1976, s. 12.

Nie tracą na aktualności słowa Artura Schopenhauera: „Świat jest właśnie piekłem, ludzie zaś w nim są z jednej strony udręczonymi duszami, z drugiej – diabłami”⁵¹ i jedynie od człowieka zależy, czy iskra zła wznieci pożar nienawiści.

Bibliografia

- Arendt Hannah, *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, przeł. Adam Szostkiewicz, Kraków 1998.
- Bauman Zygmunt, *Śmierć i nieśmiertelność*, przeł. Norbert Leśniewski, Warszawa 1998.
- Bauman Zygmunt, *Nowoczesność i Zagłada*, przeł. Tomasz Kunz, Kraków 2009.
- Chabanis Christian, *Śmierć, kres czy początek?*, przeł. Anna Danuta Tauszyńska, Warszawa 1987.
- Czaja Dariusz, *Lekcje ciemności*, Wołowiec 2009.
- Darska Bernadetta, *Pamięć codzienności, codzienność pamiętania. Szkice o reportażu polskim XXI wieku*, Gdańsk 2014.
- Darska Bernadetta, *Maski zła. (Nie)etyczność postaw i zachowań jako temat współczesnego reportażu polskiego*, Olsztyn 2016.
- Jankelevitch Vladimir, *To, co nieuchronne: rozmowy o śmierci*, przeł. Mateusz Kwaterko, Warszawa 2005.
- Hartmann Geoffrey, *Bitburg*, przeł. Tomasz Łysak, „Literatura na Świecie” 2004, nr 1–2, s. 329–342.
- Hatzfeld Jean, *Strategia antylop*, przeł. Jacek Giszczak, Wołowiec 2009.
- Hatzfeld Jean, *Linia zanurzenia*, przeł. Jacek Giszczak, Warszawa 2010.
- Hatzfeld Jean, *Nagość życia. Opowieści z bagien Rwandy*, przeł. Jacek Giszczak, Wołowiec 2011.
- Hatzfeld Jean, *Sezon maczet*, przeł. Jacek Giszczak, Wołowiec 2012.
- Hatzfeld Jean, *Englebert z rwandyjskich wzgórz*, przeł. Jacek Giszczak, Wołowiec 2015.
- Kapuściński Ryszard, *Heban*, Warszawa 1998.
- LaCapra Dominick, *Trauma, nieobecność utrata*, przeł. Katarzyna Bojarska, w: *Antologia studiów nad traumą*, red. Tomasz Łysak, Kraków 2015, s. 59–107.
- Ostasz Lech, *Dobre, złe, odpowiedzialne, sprawiedliwe... Definicje i objaśnienia pojęć etyki*, Warszawa 2010.
- Ostrowska Antonina, *Śmierć w doświadczeniu jednostki i społeczeństwa*, Warszawa 1997.
- Ricoeur Paul, *Życie aż do śmierci oraz fragmenty*, przeł. Anna Turczyn, Kraków 2008.
- Rurangwa Reverien, *Ocalony. Ludobójstwo w Rwandzie*, przeł. Marlena Deckert, Radom 2008.
- Schopenhauer Artur, *Metafizyka życia i śmierci*, przeł. Józef Marzęcki, Warszawa 1995.
- Siwor Grzegorz, *Cisza nad Rwandą. O „Strategii antylop” Jeana Hatzfelda*, „Świat i Słowo” 2011, nr 1, s. 267–276.
- Sławiński Janusz, *Zaproszenie do tematu*, w: *Literatura wobec wojny i okupacji*, red. Michał Głowiński, Wrocław 1976, s. 7–16.
- Sokołowska Katarzyna, *Ciało jako przestrzeń. Tochmana relacje z Rwandy*, w: *Od poetyki przestrzeni do geopoetyki*, red. Elżbieta Konończuk, Elżbieta Sidoruk, Białystok 2012, s. 177–190.
- Szcześniak Karolina, *Między reportażem a literaturą. Twórczość Wojciecha Tochmana*, Lublin 2016.

⁵¹ A. Schopenhauer, *Metafizyka życia i śmierci*, przeł. J. Marzęcki, Warszawa 1995, s. 64.

Tochman Wojciech, *Dzisiaj narysujemy śmierć*, Wołowiec 2010.

Welzer Harald, *Sprawcy. Dlaczego zwykli ludzie dokonują masowych mordów*, przeł. Marta Kurkowska, Warszawa 2010.

Wójcińska Agnieszka, *Perspektywa mrówki. Rozmowy z reporterami świata*, Wołowiec 2015.

Zamojska Ewa, *Inny jako Obcy. Imigranci w polskim dyskursie publicznym i edukacyjnym*, „Studia Edukacyjne” 2013, nr 28, s. 191–208.

Zimbardo Philip, *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?*, przeł. Anna Cybulko, Joanna Kowalczevska, Józef Radzicki i Marcin Zieliński, Warszawa 2008.

Żyrek Edyta, *Inny czy obcy? Dylematy wielokulturowości w reportażach afrykańskich Jean Hatzfelda i Ryszarda Kapuścińskiego*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2014, nr 4, s. 707–724.

Summary

In death all people are equal – death will affect every individual, regardless of age, gender or social status. Nobody will escape from it. However, sometimes it happens that death is not a natural course of life, but it is a meticulously prepared plan of extermination of one ethnic group by another one. Jean Hatzfeld dedicated four reportages to the Rwanda genocide; they include reports of the genocide victims and their torturers. That evil, which affected more than one million victims, has set its stamp on Rwandans. Death is omnipresent in their memories and it is visible that there is no way to free themselves from it.